Nr. 160. Śmigiel, niedziela 16 lipca 1922. Rok 32.

ORĘDOWNIK ŚMIGIELSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. — Przedpłata miesięcznie z przynoszeniem 260 mk., W agencjach miesięcznie 240 mk. Numer pojedyńczy 15 mk. niedzielny 20 mk. TELEFON nr.65 Skrzynka poczt. 13.

OGŁOSZENIA STAROSTWA, KOMISARJATÓW, MAGISTRATÓW ORAZ WŁADZ POLICYJNYCH SĄ PRAWOMOCNE.

Cena ogłosz.: za 1-łam. wiersz petyt. 30 mk., w części urzędowej lub reklamowej 60 mk. Adr. Admin. i Red. Śmigiel - Wielkopolska. Poczt. kont. czek. A. Klóskowski w Poznaniu nr. 200 363, w Wrocławiu (Breslau) nr.7283.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Baczność Emigranci!

Niniejszem przypominamy, że wyjazd górników i robotników z pow. śmigielskiego do transportu górników do Francji w Poznaniu, nastąpi w piątek, dnia 21. bm. rano z St. Bojanowa.

Górnicy i robotnicy, którzy są zapisani do Francji winni się zgłosić najpóźniej do 20. bm. przed poł. w Państw. Urzędzie Pośredn. Pracy w Śmiglu (strzelnica).

Do wyjazdu należy postarać się o wykaz osobisty z fotografją i zezwolenie od p. starosty.

Pp. sołtysów i przełożonych gmin dworskich wzywam do wywieszenia powyższego ogłoszenia w swoich gminach, ażeby wszyscy interesowani a nie mający stałej pracy górnicy mogli dostatecznie z ogłoszenia korzystać.

Od dnia 15. bm. będzie biuro pośrednictwa pracy w Strzelnicy do dnia 20 bm. zamknięte.

W razie koniecznej potrzeby zgłosić się mogą interesenci w biurze na starostwie.

Śmigiel, dnia 13. 7. 1922 r.

Państw. Urząd Pośredn. Pracy.
Starosta Kopczyński.

Następujące osoby opuszczają na stałe granice Rzeczypospolitej Polskiej:

1. Henrieta Zimmermann z Śmigla
2. Ottilie Köhler „ „
3. Marja Langner „ „

Śmigiel, dnia 10. VII. 1922 r.

Starasta Kopczyński.

Rozporządzeniem Województwa z dnia 2. bm. I. dzn. 458/22. II Ap. 2 szczegółowy nadzór nad Bractwami Strzeleckiemi znajdującym się w powiecie został powierzony starostom.

Wobec tego wzywam wszystkich zarządy Bractw Strzeleckich do przedkładania mnie wszelkich na powziętych uchwał oraz uwiadomiania o każdem mającem się odbyć posiedzeniu zarządu.

Śmigiel, dnia 12. lipca 1922 r.

Starasta, Kopczyński.

Ogłosznie!

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie, donosi, że według informacji otrzymanych od Misji Francuskiej może zapotrzebują paruset robotników na okres Kampanji. W liczbie tej byłoby potrzebnych około 200 specjalistów (palaczy do turbin, do filtrów, do pieców wapiennych).

O ile znajdują się petenci w tut. powiecie, którzy reflektują na wyjazd do pracy w cukrowniach francuskich, wzywamy takowych zgłosić się najpóźniej 20. bm. w Państwowym Urzędzie Pośrednictwo Pracy wzgl. Starostwie w Śmiglu.

P. P. sołtysów i przełożonych gmin wzywamy do ogłoszenia powyższego w swoich gminach.

Śmigiel, dnia 14. 7. 1922 r.

Państwowy Urząd Pośrednictwo Pracy
zp. p. starosty.
Hęćka, kierownik urzędu.

Pomiędzy końmi dominji Witosławiu i Górki duchownej wybuchły parchy.

Śmigiel wschód, dnia 13. lipca 1922.

Komisarz obwodowy.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA,

za którą Redakcja bierze odpowiedzialność.

Przystępujmy do Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich!

Korfanty premjerem.

Warszawa, 15. lipca.

Zwycięstwo polityki narodowej.

Komisja Główna zebrała się wczoraj o godz. 12 min. 35 na posiedzenie celem desygnowania kandydata na premjera.

W imieniu stronnictw centrowo-prawicowych poseł Rosset zgłosił kandydaturę Korfantego.

Poseł Barlicki (P. P. S.): Kandydatura reakcyjna, prowokacyjna i bojowa. Nie otrzyma absolutorjum za akcję górnośląską. P. P. S. będzie go zwalczać bezwzględnie.

Poseł Rataj: Rząd Śliwińskiego nie był kanciastym. Osoba Korfantego jest za to bardzo kanciastą. Rozjątrzy on niepotrzebnie stosunki; jest to kandydatura prowokacyjna. Rzucacie rękawicę, którą podejmujemy! Pamiętajcie, że jesteśmy rozbrojeni! Chwytacie się metod, których wolelibyśmy nie używać.

Poseł Rosset: Zdumiałem się, że kandydatura Korfantego jest reakcyjną. Korfanty jest demokratą i jest zespolony ze światem robotniczym. (Śmiechy na lewicy). A więc Korfanty jest hrabią i właścicielem wspaniałych dóbr. Nie możecie zaprzeczyć, że Korfanty był jedną z najbardziej zasłużonych osób w Polsce, która jemu zawdzięcza odzyskanie Górnego Śląska.

Poseł Woźnicki: Kandydatura Korfantego jest prowokacyjna i on sam nie przebiera w środkach gwałtownych. Będziemy go bezwzględnie zwalczali.

Poseł Chądzyński: Nieprawda, że Korfanty jest sztandarem. Może on wzburzyć pokój wewnętrzny i dlatego będziemy go najbardziej zwalczali.

Poseł Daszyński: Korfanty ma jedną zaletę, co do swej moralności; niema w tem dwóch zdań. (Protesty na prawicy). Mówca puszcza różne insynuacje i między innemi podejrzywa go o rozkaz zabicia jednego z posłów, (ironiczne śmiechy). Nazwisko owego posła Daszyński nie chce wymienić. Byłoby nieszczęściem, gdybyście chcieli oddać mu władzę. Czas nawrócić na drogę spokojną.

Poseł Stapiński: Korfanty jest dobrze zasłużonym dla Polski agitatorem, ale to człowiek bezwzględny i powinien sam siebie wykluczyć. Zaklinam Was, byście cofnęli kandydaturę. (Głos: Skarga mówi!) Z Skargą nie wyjeżdżajcie, gdyż to wielkie nieszczęście jest dla państwa.

Poseł Małowieski wypowiada się przeciw Korfantemu.

Poseł Grünbaum: Jest to kandydatura antysemicko-reakcyjna.

Poseł Hassbach: Kandydatura Korfantego, to uderzenie w twarz Niemiec. (Głos: Ten przynajmniej powiedział prawdę.)

Poseł Hipolit Śliwiński: Przy tej kandydaturze może dojść do rewolucji (Głos: uosobienie moralności przemawia).

Marszałek oświadcza, że za Korfantym opowiedziało się 219 posłów — przeciw 206, wobec tego poseł Wojciech Korfanty został desygnowany na premjera. Na tem zamyka o 1.40 posiedzenie. O godz. 1.45 wysłał Marszałek pismo o tem do p. Naczelnika Państwa i do posła Korfantego.

Po otrzymaniu pisma Marszałka Sejmu, zawiadamiającego posła Korfantego o jego desygnacji przez Komisję Główną na premjera, poseł Korfanty poprosił p. Naczelnika Państwa o audencję, która została wyznaczona na godz. 15. Na tej audjencji p. Korfanty oświadczył, że jego gabinet będzie przestrzegał ściśle prawa, będzie dążył do przeprowadzenia wyborów czystych i bezstronnych i okazywać będzie najściślejszą lojalność wobec p. Naczelnika Państwa. Pan Naczelnik Państwa, nie wchodząc bynajmniej w meritum swego osobistego stosunku do p. Korfantego, powrócił do swoich wątpliwości konstytucyjnych, a mianowicie — w sprawie kompetencji Komisji Głównej, interpretacji Małej Konstytucji oraz uchwał z dnia 17 czerwca.

Po naradach w Belwederze udał się p. Korfanty do Sejmu i przeprowadził konferencję z przedstawicielami stronnictw, które poparły jego kandydaturę w Komisji Głównej. Zaraz potem rozpoczął tworzenie gabinetu.

Tymczasem w kołach sejmowych rozeszła się pogłoska o ustąpieniu p. Naczelnicka Państwa. Pochodziła ona stąd, że do Sejmu przyjechał jeden z adjutantów p. Naczelnika Państwa, podpułkownik sztabu gen. Miedziński, który w rozmowie z posłem Dębskim (P. S. L.) oświadczył, że p. Naczelnik Państwa ma zamiar zrzec się swojego urzędu. Pogłoska ta, jak się okazało, była puszczona w tym celu, aby wpłynąć na K. P. K., wszakże chybiła ona stanowczo celu, blok bowiem narodowy bynajmniej się nie rozchwiał, a przeciwnie nawet uległ stanowczemu wzmocnieniu.

Wieczorem p. Naczelnik Państwa wystosował pismo do Marszałka Sejmu, który wszakże tego pisma nie opublikował, natomiast uczyniła to kancelarja cywilna p. Naczelnika Państwa, podając je do wiadomości ogólnej za pośrednictwem Patiocznej i Agencji Wschodniej. Treść tego pisma jest następująca.

Zapowiedź ustąpienia p. Piłsudskiego.

Rzeczpospolita Polska, Naczelnik Państwa. Do p. Marszałka Sejmu ustawodawczego. W odpowiedzi na pismo p. Marszałka z dnia dzisiejszego oświad-

---

czam, że nie wchodząc w meritum sprawy ani co do osoby, ani co do możliwych wyników pracy p. Wojciecha Korfantego, desygnowanego przez Komisję Główną na premjera, nie mogę wziąć udziału w tej jego pracy, gdyż po nieudałej próbie doprowadzenia stronnictw sejmowych do kompromisu przeczyłoby to mojemu poglądowi na sytuację wewnętrzną Państwa i mojemu poczuciu obowiązku jako Naczelnika Państwa, w tym stanie rzeczy, jaki obecnie się wytworzył.

Wobec tego, nie chcąc w niczem przeszkadzać p. Korfantemu w jego pracy nad utworzeniem rządu, oświadczam, że będę jednak zmuszony w najbliższym czasie urząd swój złożyć. Warszawa, Belweder, 14 lipca 1922. Naczelnik Państwa (—) Józef Piłsudski.

Jednocześnie wysłał poseł Korfanty do pana Naczelnika Państwa list poniższy:

Premjer Korfanty do p. Naczelnika Państwa.

Panie Naczelniku Państwa! Po zastanowieniu się nad położeniem i po naradzeniu się z przedstawicielami klubów sejmowych, które w Komsji Głównej opowiedziały się za moją kandydaturą, przystępuję do utworzenia gabinetu, o czem najuprzejmiej donoszę. Łączę wyrazy czci i poważania. (—) Wojciech Korfanty.

Trudno jest powiedzieć zaledwie w parę godzin po desygnacji premjera, jaki będzie skład gabinetu. Ze sfer lewicowych dochodzą wiadomości o następujących kandydatach na ministrów. Wszakże należy brać te nazwiska z dużem zastrzeżeniem, jako pochodzące od czynników, stojących w stanowczej opozycji przeciwko p. Korfantemu.

Wedle tych pogłosek tekę min. spraw zagr. ma objąć p. Leon Pluciński, Komisarz Gen. Rzeczypospolitej w Gdańsku; na ministra spraw wewn. wymieniają p. Kamieńskiego; skarb miałby objąć p. Jastrzębski; przemysł i handel Stesłowicz lub Ratajski, prezydent miasta Poznania; roboty publiczne p. Władysław Kucharski, dawniejszy min. b. dzielnicy pruskiej; oświatę Ponikowski albo Chlamtacz ze Lwowa; sprawiedliwość Panek z Krakowa; rolnictwo Nowak z Krakowa; poczty i telegrafy obecny podsekretarz stanu p. Dobrowolski; koleje p. inżynier Zagórny-Marynowski; wojsko gen. Sosnkowski; opieki społecznej S. Wachowiak. Faktyczna lista gabinetu będzie ustalona w ciągu dnia dzisiejszego a najdalej jutrzejszego.

Opinja europejska o naszym kryzysie.

Ciekawe, bardzo ciekawe są głosy prasy zagranicznej o naszym kryzysie ministerjalnym.

We Francji mamy do zanotowania cztery głosy, z czego trzy na prawicy, a jeden na lewicy. Na prawicy zarówno p. Marcelin w „Echo National" (30. 6.), jak „Le Renseigne" w „Libre Parole" (1. 7.), jak i p. Bainville w „Action Francaise" (3. 7.) zgadzają się co do tego, że nic Polsce bardziej nie szkodzi zagranicą, jak jest zamęt wewnętrzny; że należy jaknajprędzej położyć kres prowizorjum; że polityka zagraniczna Polski jest niejasna i niebudząca zaufania; wreszcie, że ludzie, którzy nad odbudową Polski największe zasługi położyli i którzy są najgorętszymi przyjaciółmi Francji, zmuszeni są do trwania w opozycji.

Jedynie lewicowo - socjalistyczny „Populaire" (4. 7.) występuje w obronie pp. Piłsudskiego i Śliwińskiego. Mianowicie p. André Pierre, który jeszcze we wrześniu r. 1920 napisał w „Humanité", że z dwojga złego należy wybierać mniejsze, t. zn. mając do wyboru pomiędzy Dmowskim i Piłsudskim należy wybrać Piłsudskiego, — rozwija tą samą myśl i pisze:

Kryzys ministerjalny dał powód do żywych polemik w prasie polskiej przez cały miesiąc czerwiec. Raz jeszcze prasa prawicowa wystąpiła przeciwko osobistej polityce Piłsudskiego. Jeśli organy nacjonalistyczne i klerykalne tak bardzo się irytują przeciwko interwencjom Belwederu, to dlatego, że podczas każdego kryzysu Piłsudski używa swego osobistego autorytetu dla powierzenia władzy, ludziom postępu i dla formowania gabinetów, które zawsze są bardzo na lewo od większości biednego i nijakiego Sejmu, wybranego w roku 1919. Krytykowaliśmy tu, niejednokrotnie Piłsudskiego, ale prawda zmusza nas do stwierdzenia, że jego obecność na czele władzy w pierwszych latach niepodległości polskiej jest gwarancją dla słabej demokracji, która żyje i chce się rozwijać w tym kraju nawskroś reakcyjnym. Jeśliby ten człowiek upadł, to „czarna sotnia" ze stronnictwa narodowo-demokratycznego nie posiadałaby się z radości, a Polska wpadłaby wkrótce w ręce Bloku narodowego sto razy więcej wsteczniejszego od Bloku naszego. Jezuici byliby wówczas panami Polski..."

Takie to nieszczęścia przewiduje dla Polski socjalista i od takich to kataklizmów uchronił naszą Ojczyznę p. Piłsudski, powołując sobie na listonosza p. Śliwińskiego...

Z socjalistą francuskim zgadzają się oczywiście Niemcy i mieliśmy tu już sposobn. przytoczyć szereg głosów niemieckich, które świadczą o tem, z jaką troską Niemcy przyglądali się miesięcznej walce dokoła rządu i z jakim niepokojem zapytywali się czy aby Piłsudski zwycięży. Dawali też Niemcy Polsce rady. Np. „Berliner Tageblatt" pisał 9 czerwca:

„Zasadniczo Piłsudski chciałby politykę zagraniczną znowu ująć w swoje ręce. Traktat w Rapallo pozwolił mu poznać prawdziwe niebezpieczeństwo, jakie Polsce grozi. Niebezpieczeństwo to jest nie na zachodzie, ale na wschodzie"....

Swobodniej się wypowiada germanofilski dziennik szwajcarski „Basler Nachrichten" (11. 6), który pisał:

„Istota przesilenia leży w niezgodzie zasadniczej między Piłsudskim a narodową demokracją. Piłsudski jest obdarzony wzrokiem daleko bystrzejszym od innych swych rodaków i widzi konieczność nadania autonomji Wschodniej Galicji i Wileńszczyźnie. Gabinet Ponikowskiego zaczynał to spostrzegać, ale był bezwładny wobec wszechpotężnych w administracji narodowych demokratów (?), których tyrańskie rządy wywołały niesłychany wzrost ruchu rewolucyjnego na kresach. Kilku żydom (oho!) na kresach odebrano ziemię, lecz dóbr wielkopańskich nikt nie tyka i zbywa głodne ziemi rzesze chłopskie słówkami... Spuścizna gabinetu Ponikowskiego jest straszna: nazewnątrz same niepowodzenia. W Genui zyskano puste słowa i zagadnienie sprawy granic wschodnich; rokowania z Anglją zeszły na nie: Czecho-Słowacja zawarła układ z Rosją; wreszcie przyłączenie Śląska do Polski wyjdzie na korzyść tylko Francuzom, którzy tam wszystkiem owładnęli... Sławetny Korfanty został prezesem rady nadzorczej towarzystwa francusko-belgijskiego na Śląsku Górnym z pensją 20.000 franków miesięcznie i nie potrzebuje się już zajmować polityką..."

Jak widzimy zaprzedany Niemcom dziennik szwajcarski nienawiść żywi do wszystkiego co narodowe i co na prawdę polskie.

Znamienne są głosy prasy komunistycznej. Tą bez wyjątku atakuje p. Piłsudskiego. Nie chce znów wybierać pomiędzy „dżumą i cholerą". Przytoczmy kilka słów:

Paryska „Humanite" (3. 7.) tak komentuje sytuację:

„Jeśliby Ponikowski pozostał u władzy, to wybory mogłyby wypaść niefortunnie dla Piłsudskiego albowiem narodowi demokraci wzmocniliby się, a socjaliści straciliby wiele miejsc na rzecz komunistów... Piłsudski sprowokował więc kryzys w celu zwiększenia swej władzy osobistej, zmniejszenia wpływów Sejmu, oraz zapewnienia sobie wpływu na przyszłe wybory. Całkowicie mu się to udało. Polityka zagraniczna Polski będzie więc nadal polityką awanturniczą i militarystyczna..."

W rzymskim „Il Comunista" (17. 6.) czytamy:

„Powodem dziwnego sposobu, w jaki p. Piłsudski zdymisjonował gabinet Ponikowskiego jest polski imperjalizm, pragnący nowych laurów i pokazujący nam swoje prawdziwe oblicze!!!! Naczelnik Państwa, były socjalista a obecnie „Maresciallo", się nudzi. Piętnaście miesięcy pokoju to dużo. Jak sobie Marszałek pomyśli o tryumfalnym pochodzie na Kijów, to mu jest przykro... Więc Piłsudski insynuuje, że to Rosja sowiecka przygotowywuje kampanję przeciwko Polsce."

Pod tytułem „Eine dauernde Kriegsgefahr" pisze berliński dziennik komunistyczny „Die Rote Fahne" (18. 6.):

„Piłsudski zaostrza przesilenie do ostateczności, aby sobie otworzyć drogę dla swych awanturniczo-imperjalistycznych planów. Nowa dziarska i wesoła (frisch — fröhlich) wyprawa przeciwko Rosji mu się uśmiecha, a w czasie wojny łatwo jest przy pomocy sądów polowych zdławić wszelką opozycję. Owa opozycja skupiona jest przedewszystkiem w narodowej demokracji. Jest to burżuazja, która dla spokojnego wyzyskiwania ciężką niewolą przygnębionego roboczego ludu potrzebuje pokoju, zwłaszcza z Rosją. Napoleońskie marzenia Piłsudskiego zakłócają atmosferę złotych interesów owej burżuazji więc — precz z Piłsudskim".

Szczęść Im Boże!

Idę ongiś drogą polną
Patrząc na tę glebę rolną
Myślę o tych co w niej robią,
Co ją w łany zbożne zdobią.

Myślę o tych, którym losy
W ręce dały ostre kosy,
Którym twarze słońce grzeje,
W których sercach tlą nadzieje.

Błogosławię więc te ręce,
Które w pocie i udręce
Ziemię tę tak poorali
W ziemię ziarna te zasiali.

I nie bacząc na trud, znoje
Dokonali w pełni swoje —
Co w nagrodę im niebiosy
Dały cudne — złote kłosy.

Śmigiel, 7. 7. 22. *Ol-Ha.*

Zbrodniarz Trzebiatowski.

Dla szerszego ogółu naszych Czytelników, którzy nie czytają pism poznańskich — podajemy obfite informacje o zbrodniarzu Trzebiatowskim. I tak:

„Dziennik Poznański", tak pisze:

Kim jest morderca śp. Bolesława Marchlewskiego? Ów ujęty dziś Trzebiatowski?

W pierwszej chwili mówili najbliżsi: maniak, warjat, człowiek opętany. Ale wgląd w akta procesu, jaki rozegrał się niedawno przed sądami poznańskiemi, przeciwko Trzebiatowskiem, każe sądzić inaczej: Prawdopodobnie mamy tutaj do czynienia z robotą wrogów, dążącą do utrudnienia narodowej polityki, a zaszczepiającą wszelkiego rodzaju rozdźwięki i antagonizmy.

Swego czasu, w listopadzie r. z. rozlepiano po Poznaniu plakaty, w obelżywych wyrazach oskarżające „Kurjer Poznański" o zależność od... kapitałów żydowskich. Pseudo-odezwa zwracała się równocześnie przeciwko Koalicji i Francji („żydoalicja"). Jej skutkiem było skierowanie sprawy na drogę sądową, i niebawem, jako oskarżeni, stanęli przed kratkami Trzebiatowski i Wierzbicki z Torunia. Przebieg rozpraw wskazywałby na pewną nienormalność w myśleniu u zabójcy red. Marchlewskiego, jednakże z pewnością mamy do czynienia z człowiekiem, zdającym sobie sprawę ze swoich czynów. Jego filogermanizm naprzykład nie mógł ulegać kwestjonowaniu: zarówno przemowy na wiecach, jak występowanie jaskrawe przeciwko Koalicji, albo stanowisko w sprawie Górnego Śląska, ujawniały pewien system. Pod tym względem wypowiadali o mordercy opinje zgodne liczni świadkowie.

„Goniec Wielkopolski" pisze między innemi:

„Mordercą jest niejaki Trzebiatowski z Torunia, komunista i szpieg niemiecki skazany przed kilku dniami przez tutejszy sąd na 3 miesiące więzienia za rozlepianie w zeszłym roku w listopadzie plakatów, w których w obelżywy sposób zarzucano prasie polskiej, szczególnie „Kurjerowi" i „Słowu Pomorskiemu", że stoi na usługach żydów".

„Gazeta Poznańska" charakteryzuje zbrodniarza narazie krótko słowami: „osobistość skandaliczna i zagadkowa", „Gazeta Powszechna" zaś, pisząc o Trzebiatowskim, powiada, że „okazał się o (przy sposobności wiadomego procesu w ubiegłym tygodniu) ciemnem indywiduum, uprawiającem, niewiadomo dla jakich celów, kampanję oszczerczą przeciwko prasie narodowej".

Z pism stołecznych „Gazeta Warszawska" o zbrodniarzu donosi, co następuje:

Morderca śp. Bolesława Marchlewskiego, Trzebiatowski, przebywając po wojnie w Toruniu, wykorzystywał swoje polskie nazwisko i prowadził działalność germanofilską, propagującą politykę ugodową. Po powstaniu w b. zaborze pruskim wziął sobie za zadanie osłabienie prądu koalicyjnego na kresach zachodnich, wydając broszurki i odezwy w kiepskim polskim języku, w których propagował ideę zbliżenia polsko-niemieckiego na gruncie antysemickim.

W końcu „Kurjer Poznański" reasumując wywody powyższych pism podaje od siebie:

Faktem jest, że Trzebiatowskiego nie można uważać za Polaka. Ma on wprawdzie nazwisko polskie i mówi po polsku (nota bene znacznie lepiej włada językiem niemieckim), lecz osoby, które się z nim stykały, i przed któremi rozwijał swe przekonania i poglądy, stwierdzają stanowczo, iż jest to Niemiec, który starał się o to, aby dla zmylenia czujności społeczeństwa polskiego wyzyskiwać swe polskie nazwisko i swą znajomość języka polskiego. Między innemi dowodzi tego stanowisko jego w sprawie Górnego Śląka, co do którego propagował hasło aby Polska nie rościła do niego pretensyj, lecz za cenę tego ustępstwa zawarła przymierze z Niemcami.

Trzebiatowski mieszka od końca wojny w Toruniu, jest żonaty z Niemką, ma 9-letnią córkę, w domu jego rozmawia się po niemiecku. Z czego się utrzymuje niewiadomo. Jest bowiem z zawodu dentystą, lecz praktyki swej nie wykonuje: na pytania, skąd ma pieniądze na życie a przedewszystkiem na liczne a dziś tak kosztowne, przed siebie wydawane druki, odezwy, plakaty, broszury, oraz na ciągłe rozjazdy i podróże odpowiada, że sprzedał swe narzędzia dentystyczne. Gdy ktoś zauważył na to, że sprzedaży dokonał już przecież przed dwoma laty, nie umiał wyjaśnić, skąd czerpie fundusze na wszystko.

Szczegółem bardzo ważnym jest i to jeszcze, że Trzebiatowski pozostaje w ścisłym związku z bojową organizacją nacjonalistyczną niemiecką, starającą się pozyskać zwolenników dla swych celów narodowych niemieckich i antykoalicyjnych przez wysuwanie haseł antyżydowskich. Organizacja ta ma swą główną siedzibę we Wrocławiu, znana jest pod popularną nazwą „Haken-Kreuz-Organization", gdyż członkowie jej noszą odznaki pod postacią haczykowatych krzyży. Jeden z działaczy tej organizacji, niejaki Förster, ongi nauczyciel w gimnazjum w Chojnicach, w którem Trzebiatowski był niegdyś uczniem, a obecnie zamieszkały we Wrocławiu, utrzymuje z Trzebiatowskim żywe stosunki; przed kilku miesiącami przyjechał nawet do Trzebiatowskiego do Torunia i odbywał z nim jakieś narady.

Kryzys sowdepji?

Według informacyj „New York Herald" daje się zauważyć znowu wielki ruch wśród kontrewolucjonistów rosyjskich, zamieszkujących w różnych miastach europejskich, a zwłaszcza w Paryżu.

Według doniesień pisma tego przystąpili głównie monarchiści do dzieła i nawiązali kontakt z pozostałemi w Rosji kontrewolucjonistami. Zdaniem monarchistów rosyjskich zbliża się już szybki koniec panowania bolszewików z powodu usunięcia się od steru rządu Lenina. Wielu bolszewików utrzymuje, iż w Rosji zapanować może zupełna anarchja, czemu mogłoby jednak zapobiec przywrócenie rządów konstytucyjnych, chociażby z członkiem domu carskiego na czele.

Wielki książę Mikołaj, przebywający obecnie w Cannes miał wszelkie szanse po temu, żeby stanąć

na czele rządu w Rosji. Przyjmuje on ustawicznie wizyty różnych wybitnych osobistości rosyjskich i otrzymał podobno list od generała Brusiłowa. Co do Brusiłowa istnieje podejrzenie, że zamierza on stanąć na czele spisku przeciwko rządom sowjeckim i będzie jednym z odrestauratorów zaprzepaszczonej przez bolszewików Rosji.

„New York Herald“ dowodzi, że znajduje się w posiadaniu kopji listu wysłanego przez Brusiłowa do Wielkiego księcia Mikołaja. List ten według orzeczenia rzeczoznawców był pisany przez Brusiłowa własnoręcznie, chociaż nie można było stwierdzić czy pisał on go dobrowolnie, czy też pod dyktandem sowjetów chcących wytoczyć nową kampanję przeciwko kontrrewolucjonistom. List datowany z dnia 19-go czerwca przywieziony został do Wielkiego księcia przez dwóch Francuzów, którzy otrzymali paszporty dzięki interwencji dwóch wybitnych funkcjonarjuszy bolszewickich. W liście jest mowa o przygotowaniach przewrotowych i o mającej niezadługo powstać kontrrewolucji.

Prasa paryska podaje wyciągi z tego listu. Generał Brusiłow m. i. pisze co następuje:

Sytuacja polityczna, społeczna i ekonomiczna nieszczęśliwej Rosji pogarsza się z dnia na dzień. Naród powraca w rzeczywistości do stanu ogólnego zezwierzęcenia. Nad narodem tym panuje grupa fanatyków, którzy czują, iż ziemię usuwa im się z pod nóg i którzy nie wierzą już w rewolucję wszechświatową. Pomimo wyniszczenia prawie wszystkich inteligentów i ludzi, którzy byli wierni zasadom cywilizacyjnym, pomimo prześladowań, na jakie są skazani, pozostało jeszcze kilka jednostek nieustraszonych, które pracują gorliwie nad ratowaniem zagrożonego zupełnem zniszczeniem narodu. Większość oficerów armji sowjeckiej pozostała wierna w duchu dawniejszym ideałom i uprawia wśród żołnierzy gorącą agitację. Wiele miast posiadających załogę czerwonej armji, a zwłaszcza miasta wschodnie i północne stoją w pogotowiu do nowego powstania. Wysłannicy moi uzupełnią moje słowo osobiście Jego Książęcej Wysokości i opowiedzą na kogo będziemy mogli liczyć. Gdyby na nieszczęście list ten wpadł w ręce rządu, będzie można przynajmniej uniknąć prześladowania ludzi tych przez rządy sowjeckie.

Generał Brusiłow wzywa Wielkiego księcia, ażeby podał nazwiska swoich agentów w Rosji, ażeby było można nawiązać z nim ścisły kontakt. W końcu listu powiada Brusiłow, co następuje:

Jeżeli zajdzie konieczność i gdy wszystko już będzie przygotowane, będzie mogła Jego Książęca Wysokość powrócić do Rosji. Będziemy mogli wywołać powstanie wewnątrz kraju, a jednocześnie spowodować zaatakowanie granic rosyjskich przez armję generała Wrangla.

Według „New York Heraldu“ został doręczony list ten Wielkiemu księciu Mikołajowi w jednej z wil włoskich. W. ks. Mikołaj odnosi się do tego listu bardzo sceptycznie i spowodował jego ogłoszenie.

Widoki zbiorów.

Rozmowa z p. Jerzym Gościckim.

Za kilkanaście dni rozpoczynają się żniwa, od których wyniku zależny jest całkowicie stan aprowizacyjny Polski. Celem dokładnego poinformowania się, jak się przedstawia obecnie stan zasiewów i jakie są widoki tegorocznych zbiorów, kierownik Wydziału Społeczno-Ekonomicznego Związku Polskich Organizacyj Rolniczych, p. Jerzy Gościcki udzielił Redakcji Rzeczp. następujących informacyj:

W porównaniu z rokiem zeszłym obszar zasiewów w roku bieżącym powiększył się w sposób dość znaczny, gdyż blisko o 24 proc. Tłómaczy się to zmniejszeniem odłogów, na co wpłynęło powiększenie ilości inwentarza i intensywności pracy. Również wzrósł obszar zasiewów jarzyn i okopowych, zwłaszcza we wschodnich częściach Polski.

Wschodnia część Polski, zwłaszcza zaś południowo-wschodnia, a więc Wołyń, Galicja Wschodnia i południowa Lubelszczyzna mają wybitnie dobry urodzaj dzięki obfitości opadów. W Poznańskiem, na Pomorzu, w zachodniej części Kongresówki i w zachodniej Małopolsce stan zasiewów zarówno ozimych, jak i jarych jest również pomyślny. Jedynie tylko środkowa część b. Kongresówki, a mianowicie powiaty ziemi Płockiej, Łomżyńskiej i Warszawskiej tak dotkliwie ucierpiały od suszy, iż stan zasiewów ozimych i jarych jest w tych powiatach niezadawalający.

Urodzaj ozimin na jednostkę powierzchni będzie w tym roku nieco mniejszy, wskutek nieprzyjającej wiosny, co jednak się zrekompensuje zwiększonym obszarem zasiewów. Można więc powiedzieć, iż nagół zbiór ozimin będzie w tym roku nie mniejszy, niż w roku zeszłym. Natomiast zbiór jarzyn będzie prawdopodobnie większy. Jednak wysokość zbiorów w dużym stopniu uzależniona będzie od tego, czy w rozpoczynającej się już drugiej połowie lata będziemy mieli dość opadów. Co do paszy, a mianowicie traw, siana i koniczyn, to rok bieżący będzie jeszcze gorszy, niż zeszły. Jasną jest rzeczą, iż w sposób ujemny odbić się to musi na hodowli inwentarza i na produkcji nabiału.

Urlopy robotnicze.

Ustawa o urlopach w przemyśle (Dz. U. R. P. Nr. 40/1921) jest tak nieprecyzyjnie skonstruowana, iż interpretacja jej stwarza podatny teren do starć i polemik o charakterze socjalnym. Każdy niemal ustęp tekstu tej najwidoczniej bardzo dorywczo zredagowanej ustawy wymaga wydania szczegółowych przepisów wykonawczych, bez których mowy być nie może o jednolitej interpretacji i stosowaniu zawartych w niej postanowień.

Interpretacja przepisu o urlopie 8 względnie 15-dniowym usuwa szereg zasadniczych wątpliwości. Racjonalnie interpretując ten przepis, dochodzimy do wniosku, że czas urlopu, obejmie przy urlopach 8-dniowych 6 dni roboczych i dwie niedziele, przy 15-dniowych – 12 dni roboczych i trzy niedziele. W warunkach normalnych, t. j. nie licząc wcale ciągle jeszcze powtarzających się okresów strajkowych, przemysł polski i tak pracuje aż o 160 godz. mniej, aniżeli przemysł krajów oświeconych. Dla szeregu przemysłów nader ważnem jest porównanie naszych stosunków ze stosunkami w Czechosłowacji, gdzie tydzień pracy wynosi 48 godzin. Przy naszym 46 godzinnym tygodniu stanowi to 104 godziny różnicy na naszą niekorzyść. Po za tem mamy conajmniej o 7 dni świątecznych więcej, co powiększa różnicę o 56 godzin. Jasnem jest, że ten niedobór 160 godzin, czyli 20 pełnych dni roboczych, stanowi dotkliwe upośledzenie naszej produkcji. Wobec uchwalenia przez Sejm prawa o urlopach dalsze zwiększenie się tej różnicy w czasie pracy wytwórczej na naszą niekorzyść w stosunku do Czechosłowacji jest i tak nieuniknione. Robotnicy korzystają tam bowiem tylko z 4-dniowego urlopu.

Równowaga między czasem pracy polskiego przemysłu a przemysłu w zachodnich krajach ościennych została całkowicie zwichnięta. Racjonalna polityka gospodarcza nakazuje interpretację w kierunku złagodzenia ujemnych dla wydajności produkcji następstw nieistniejącej zresztą gdzie indziej ustawy o urlopach.

Niedopuszczalną jest iuterpretacja, że okres 8-dniowy obejmuje tylko jedną niedzielę, t. j. zaczyna się w poniedziałek i kończy również w poniedziałek, jakoteż że niedziele wogóle się odlicza i że urlop rozpoczyna się w poniedziałek, do pracy zaś robotnicy powracają — przy 8-dniowym urlopie — we środę następną, przy 15-dniowym zaś — we czwartek. O ile ta ostatnia interpretacja jest przynajmniej zupełnie konsekwentna, gdyż wyklucza niedziele całkowicie, o tyle w pierwszej wydaje się niepojętym motyw wyłączenia jednej niedzieli, włączenia zaś drugiej. Interpretacja ta nie uwzględnia szkody, jaką spadek wytwórczości wyrządzić musi dla całokształtu naszego gospodarstwa narodowego. W okresie, w którym właśnie rozwój wytężonej, wzmożonej wytwórczości przemysłowej gra rolę tak decydującą nietylko dla pomyślnego układu naszych warunków gospodarczych, ale i dla ogólno-politycznych, to stanowisko wymaga bacznej uwagi, gdyż zadośćuczynienie życiowym zasadom polityki gospodarczej jest niewzruszalnym nakazem, którego żadną miarą łamać nie można.

„Targi Wschodnie“.

Poszczególne dzielnice Rzeczypospolitej ciągle jeszcze mało, wzgl. niedostatecznie poinformowane są o rzeczywistym stanie i wyglądzie życia gospodarczego innych ziem kraju naszego. Wiadomości te są często abstrakcyjne i mętne, wskutek czego międzydzielnicowe zrozumienie i zbliżenie napotyka na różne tarcia i trudności. Każda z Dzielnic Rzeczypospolitej wnosi w zbiorowe życie narodowe swoje odrębne, cenne aktywa, by ogólnie jednak można było poznać i ocenić ten dobytek, poszczególne ziemie muszą w całej pełni zaznajomić się ze sobą. Służyć mogą temu celowi „Targi“, które ponadto mają torować drogę naszej ekspansji zagranicznej, zaznajamiając z stanem naszej wytwórczości także obcych.

Tegoroczne „Targi Wschodnie“ we Lwowie (od 5—15 września b. r.) mają być nie tylko wychowawczym, lecz praktycznym wykładnikiem tej sprawy międzydzielnicowego zbliżenia gospodarczego i wykorzystania osiągniętej w ten sposób wspólności interesów dla utorowania naszemu przemysłowi i handlowi drogi zwycięskiej na Wschód i Bałkan.

„Targi Wschodnie“ powinny przeto ujawnić jak wygląda dzisiejsza Polska, jak pracuje jej rodzima wytwórczość i jakie posiada ona bogactwa aby jednak styczni przegląd ten wypadł wszechstronnie i plastycznie, dopełnić go powinien widomy obrazowy pokaz Polski pracującej tj. pokaz przemysłowych i technicznych urządzeń poszczególnych dzielnic i ich wybitnych ośrodków przemysłowych.

Najsprawniej temu celowi w dzisiejszych czasach służyć mogą zdjęcia kinematograficzne, z zadowoleniem przeto powitać należy wiadomość, iż Zarząd „Targów Wschodnich“ dążąc do możliwie wyczerpującego z obrazowania naszego życia gospodarczego postanowił tego roku pokaz eksponatów dopełnić po raz pierwszy wyświetlaniem zdjęć kinematograficznych „Targi wschodnie“. Wykonanie tego kinematograficznego przeglądu przemysłowo-gospodarczego powierzyły Tow. przemysłu kinemat Ines - Film w Warszawie (Krakowskie Przedmieście 17). Klisz dokona zdjęć różnych placowek wytwórczych w ruchu, tak że interesenci zwiedzający „Targi“ zobaczą go fabrykę, jej wewnętrzne urządzenie, technikę produkcyjną etc. etc.

Jest to inowacja tem pożyteczniejsza i praktyczniejsza że zdjęcia te wyświetlane będą nie tylko na „Targach“ jako integralna ich część, ale w całym kraju a nawet zagranicy, tak że będą doskonałym środkiem propagandy naszego przemysłu rolnictwa, wogóle pracy produkcyjnej.

Ziemie b. zaboru pruskiego które poszczycić się mogą bujnie rozwijającym się przemysłem i przodującą kulturą rolną, powinny skwapliwie skorzystać z tej sposobności by uwidocznić swój wysoki poziom rozwojowy i zaznajomić z nim nie tylko miljonowe rzeczy Polski, lecz i liczne sfery obcych. Czynny udział pożądany byłby zarówno z pobudek narodowych jakoteż ze względów praktycznych, gdyż jak uczy przykład zagranicy kinematograf w coraz szerszej mierze pełni tam rolę propagandową forpoczty przemysłu i handlu.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Dziś: M. B. Szkapl.
Jutro: Aleksego wyz.
Wschód słońca 4,52, zachód 19,54.
Długość dnia 16,40. Ubyło 1,02.

Baczność Nauczyciele! Wydział Powiatowy złożył po cenie ulgowej w Inspektoracie dla każdego nauczyciela żonatego 15 ft. a dla samotnego 6 ft. cukru. Od 17. b. m. rozpocznie się podział. Interesenci winni przynieść opakowanie. Posłańcy muszą się wylegitymować, że do odbioru cukru są upoważnieni. Inspektor szkolny Chrzan.

W sprawie wywozu bydła na G. Śląsk. Województwo poznańskie podaje do wiadomości, że w myśl rozporządzenia p. Nadzwyczajnego Komisarza do zwalczania drożyzny, wszystkie firmy kupieckie, mające zamiar wywozić materjał rzeźny do obszarów Górnego Śląska, przyznanych Polsce, zobowiązane są wnosić prośby o udzielenie zezwoleń do Nadzwyczajnego Komisarjatu dla zwalczania drożyzny (dział mięsny) w Warszawie (Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych, ul. Senatorska nr. 15). Transportów niezaopatrzonych takiemi zezwoleniami nie wolno wypuszczać na obszar Śląska Górnego.

Świętokradztwo. Ubiegłej nocy włamali się nieznani sprawcy do kościoła w Starołęce pod Poznaniem i skradli srebrny kielich pozłacany. Jest to już drugi w ostatnich czasach wypadek świętokradztwa, zaszły w Starołęce.

Telegramy.

Na tropach organizacyj komunistycznych.

Warszawa, 13. 7. Wykryto w nocy w Lublinie organizację komunistyczną wśród młodzieży akademickiej. Aresztowano 15 osób.

Wpływ daniny.

Warszawa, 13. 7. (Pat.) Min. Skarbu podaje do wiadomości, że ogólny wpływ z daniny według stanu na dniu 5 bm. wynosi 61.639.718.000 mk. polskich, tj. 77 proc. preliminowanej sumy.

Sprawa wybuchu prochowni.

Lwów, 13. 7. (A. W.) Według wiadomości urzędowych sprawa wybuchu prochowni pod Rzeszowem przedstawia się następująco:

W prochowni wojska polskiego w miejscowości Pobitnej 11 bm. o godz. 6 jeden z żołnierzy przez nieuwagę upuścił francuski granat ręczny, który eksplodował. Od wybuchu zajęła się skrzynia z amunicją karabinów ręcznych i armatnich, poczem nastąpił ogólny wybuch.

Oficjalnie stwierdzono, że z wyjątkiem jednego rannego żołnierza niema żadnych ofiar w ludziach. Nieścisłe są wiadomości zamieszczone przez niektóre pisma, że wybuch zniszczył lub uszkodził wieś, w której znajdowała się prochownia. Miasto Rzeszów nie poniosło szkody, gdyż pociski wybuchały w niewielkim promieniu od miejsca katastrofy. Specjalnie wydelegowana komisja miała dziś zbadać sprawę pokładnie.

Notowanie Giełdy Zbożowej w Poznaniu

z dnia 14. lipca 1922 r.

Loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych.

Żyto	17200—	mk.
Pszenica	23000—24500	„
Jęczmień	—	„
Owies	20300—21300	„
Mąka żytnia 70% z workami	25000—26000	„
Mąka pszenna 65%	35000—37000	„
Ospa żytnia	9800	„
„ pszenna	9200	„

Uchwała: Wobec zastoju z powodu żniw zebranie giełdowe w środę 19., piątek 21. i poniedziałek 24. się nie odbędzie.

Targ Rzeźni miejskiej w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie komisji targowej.

W piątek, 14 lipca 1922 spędzono:
3 wółów, 28 buhaji, 49 krów i jałówek, 85 cieląt, 195 prosiąt 328 tuczników, 32 owiec, 28 kóz.

Za:	Płacono za 100 kg. żywej wagi: I. kl. marek	II. kl. marek	III. kl. marek
Bydło	42000—44000	34000—36000	10000—12000
Cielęta	48000—52000	40000—44000	—
Tuczniki . . .	73000—75000	68000—70000	62000—64000
Owce	—	—	—

Prosięta za parę 23000—24000.
Przebieg targu: Ożywiony.

Redaktor: Julian Tyczka, Śmigiel.
Właściciel i wydawca: A. Klóskowski, Poznań 3.
Czcionkami drukarni Klóskowskiego w Śmiglu.